



STANISŁAWA KALISZ

Warszawa, [brak daty dziennej] grudnia 1949 r. Mgr Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchiwała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Stanisława Kalisz z d. Lepieszek
Data i miejsce urodzenia	6 stycznia 1897 r., Kąty, pow. Sochaczew
Imiona rodziców	Tomasz i Karolina z d. Długowska
Zawód ojca	stelmach
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	jedna klasa szkoły powszechnej
Zawód	dozorczyni domu
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Idzikowskiego 4 m. 13
Karalność	niekarana

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu przy ul. Idzikowskiego 4. Z 17 na 18 września 1944 roku teren naszej ulicy zaczęli zajmować Niemcy, jak mnie się wydaje, Wehrmacht. Mieszkańcy naszego domu przebywali wówczas w piwnicach. Niemcy wrzucali granaty na schody i do piwnic, powodując straty wśród ludności przebywającej w piwnicy.

18 września rano Niemcy zaczęli krzyczeć, ażeby opuszczać piwnice, jednak strzelać nie przestali. Zaraz po wyjściu napotkałam zwłoki zabitych przed chwilą młodych małżonków Bercholców.

Czy w chwili przyjscia Niemców do naszego domu byli w nim powstańcy, nie wiem. Jednak prawie do samego wyjścia ludności w kierunku Niemców padały strzały z naszego domu i okolicznych. Mimo, że ludzie wychodzący z naszej piwnicy szli z podniesionymi rękami, Niemcy nie zaprzestali ognia. Widziałam, biegnąc w kierunku ul. Zagórnej, jak wiele osób padało od kul. Dostałam się w końcu do domu przy Zagórnej, róg Idżkowskiego, gdzie wielu z naszego domu przeczekowało strzelaninę.

Gdy trochę ucichło, Niemcy przeprowadzili nas do szkoły przy Zagórnej 9. Tutaj chorzy i ranni pozostali dłużej, a my, zdrowi zostaliśmy przeprowadzeni najpierw w al. Szucha, gdzie dostaliśmy żywność, a następnie na Dworzec Zachodni i stąd przewiezieni do Pruszkowa.

Dodaję jeszcze, że w dużym domu, zdaje się, w jakiejś szkole przy ul. Górnośląskiej, wzięli Niemcy młodszych mężczyzn do roboty. Wielu z nich zginęło. Między nimi był zabrany mój mąż Aleksander Kalisz, który zginął.

18 września 1944 roku na ul. Idżkowskiego zginęło około 60 osób ludności cywilnej, która z podniesionymi rękami na rozkaz Niemców wychodziła z piwnic. Stwierdzam to na podstawie ekshumacji przeprowadzonej na tym terenie w maju 1945r. Kilkunastu mężczyzn pozostało jeszcze dłużej na terenie ul. Zagórnej i Idżkowskiego, [byli] zatrzymani do robót. Między nimi Demiańczuk (zam. przy ul. Idżkowskiego 5/7), starszy już człowiek, opowiadał mi, że uprzątał zwłoki z naszej ulicy.

Na tym protokół zakończono i odczytano.